

## Uczciwość

Autor tekstu: Jerzy Neuhoff

**L**utowy numer dwumiesięcznika „Miłujcie się”, zamieszcza w dziale „Nauka i Wiara”, s. 9-12, artykuł p. Mirosława Ruckiego pod tytułem, „Uczciwość intelektualna”, moim zdaniem wielce zobowiązującym. Ale nie uprzedzajmy faktów, bo przestaniemy być uczciwi intelektualnie, jeżeli, zgodnie z dalej wyłożonymi tezami artykułu, mogę sobie choćby cień takiej postawy przypisywać.

Pierwsze zdanie (nie da się zrezygnować z cytowania) brzmi:

† Christian Boehmer Anfinsen, biochemik, laureat Nagrody Nobla, uczciwie stwierdził, że na podstawie danych naukowych „musimy przyjąć, iż istnieje pewna niepojęta moc mająca niewyobrażalną zdolność przewidywania i wiedzę, a także siłę, która od początku sprawiła, iż cały Wszechświat zaistniał”.†

W tym cytacie specjalnie zastosowałem takie wyróżnienie, niech mi Czytelnicy to wybaczą, ponieważ chciałem dobitnie zaznaczyć, co mówi Autor artykułu, a co przywoływani raz po raz uczeni, na początku właśnie C. B. Anfinsen.

Zaraz potem czytamy:

„Poważni ludzie badający Wszechświat i rządzące nim prawa dochodzą do niesamowitych wniosków. Okazuje się mianowicie, że wyobrażenie o kosmosie jako kupie gruzu chaotycznie porzucanego w czasoprzestrzeni jest po prostu niezgodne z rzeczywistością. Precyzja, z jaką kosmos jest zbudowany, powala nas na kolana, jeśli tylko jesteśmy intelektualnie uczciwi oraz potrafimy uznać, że ktoś jest od nas mądrzejszy i potężniejszy”.

Pierwsze, co zauważyłem to to, że p. Rucki rozpoczął od oceny moralnej tego, co powiedział lub nie powiedział zacytowany noblista. Uczynił to w sposób aprioryczny, niczym swej oceny nie uzasadniając, szczerze mówiąc, nie sądzę, aby takie uzasadnienie było mu do czegokolwiek potrzebne. Postąpił więc tak, jak to uczył nas, tzn. mnie i grupę podobnych mi kolegów, oficer polityczny podczas szkoleń na Studium Wojskowym. Było to w czasach, gdy każdy aspirujący do zostania wykształciuchem (to też jest cytat), uczęszczał raz w tygodniu na zajęcia wynikające z faktu, że „Służba wojskowa jest zaszczytnym obowiązkiem patriotycznym obywateli Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.”, o ile legitymował się odpowiednim stanem zdrowia przynajmniej fizycznego.

Otóż ob. major, wyjaśniając tajniki psychologii wojskowej, uczył nas, że w wojsku najpierw wskazuje się wroga, a dopiero potem, jeśli czas na to pozwoli, uzasadnia na czym ta wrogość polega. Zazwyczaj czas na to nie pozwala, bo wróg, jak to wróg, nie czekając na nasze wyjaśnienia czy przyjazne gesty, zupełnie bez powodu zaczyna do nas strzelać z wszystkiego, co ma akurat pod ręką. W tamtych czasach zazwyczaj był to G3, nad którym, co oczywiste, górowaliśmy ideologicznie, dziś mógłby to być bratni kałach, dawniej znany jako pmk AK.

Później dopiero zauważyłem, że taka sama zasada obowiązuje w publicystyce ideologicznej i, że jest to zasada ponadustrojowa. Gdyby bowiem w cytowanym zdaniu słowa 'uczciwie stwierdził' zastąpić obojętnym moralnie słowem 'powiedział', nawet zwrotem 'zgodnie ze swym przekonaniem powiedział', wtedy zdanie straciłoby swój ideologiczny impet, stałoby się zwykłym, najprawdopodobniej prawdziwym, stwierdzeniem faktu, że ktoś tam coś powiedział. Ale prawda obojętna, beznamiętna, do niczego nie jest przydatna, gdy idzie walka o sprawy najważniejsze. Dlatego prawdzie trzeba nadać bardziej wyrazisty charakter, tym bardziej, że Czytelnicy, pozostawieni sami sobie, mogą się nie doszukać w niej tego, o co chodzi albo o co chodzić powinno. Zresztą nie tylko Czytelnicy mogą okazać się ludźmi mało domyślnymi, także nasz laureat Nobla mógł coś trafnego, przydatnego powiedzieć, ale zrobił to zbyt mało dobitnie, nie dość się angażując w swoją wypowiedź, mógł przecież gadać tylko do siebie. Dlatego, kiedy napiszemy, że uczonego, noblista coś „uczciwie stwierdził” to dla każdego jest jasne, że ponad wszelką wątpliwość czegoś **dowiódł**, każda zaś próba powątpiewania oznacza, że nie dość, iż jesteśmy tępi i odporni na wiedzę, to także nieuczciwi.

Żałować należy, że nie można już zapytać bohatera tego fragmentu, co konkretnie miał na myśli, jeżeli rzeczywiście to powiedział, co mu zostało przypisane.

Jakoś tak mimowolnie nasunęła mi się też uwaga, że mądrzejszych ode mnie z pewnością jest wielu, z równą pewnością mogę twierdzić, że i p. Rucki ma pewne nade mną przewagi. Równie wielu

jest potężniejszych, i niekoniecznie musi to być od razu, pozostając z całym szacunkiem, p. Andrzej Gołota, tylko jaki to ma związek z Wszechświatem?

Moi Czytelnicy, kilku ich zapewne będzie, bez trudu zauważą, że wyraźnie powątpiewam w prawdziwość cytatu, i będą mieli rację, wyjaśnienie zaś znajda na końcu niniejszego.

A teraz spójrzmy na drugi cytat. Nie wiem czy mam rację, ale wydaje mi się, że wyszukiwanie reguł, powtarzalności zjawisk, czym trudnili się nieznani nam z nazwiska astrologowie Chaldejscy, Chińscy, Azteccy czy Majowci, jest nieomal równoznaczne z wizją uporządkowanego Wszechświata, z wiarą w istnienie jakichś praw i ich dostępnością dla odpowiednio wykształconego rozumu. Od czasów Ptolemeusza, co najmniej, mamy kosmos dość dobrze zorganizowany, co prawda czasem trochę krnąbrny i złośliwy, wytykający niedociągnięcia ludzkiemu rozumowi, w żadnym zaś razie nie jest to bezładna kupa gruzu.

Czy wnioski, do jakich dochodzili nasi starożytni przodkowie, na podstawie obserwacji wszystkiego, co zauważali, w tym i nieba gwiazdzistego nad nimi, zasługują na uznanie za niesamowite, tego bym nie powiedział. Raczej skłaniałbym się do tezy, przynajmniej w tej chwili, że były to dla nich wnioski oczywiste. Trzeba było wielu wieków myślenia, aby dojść do wniosku, że przynajmniej niektóre dotychczasowe wnioski są błędne. I to właśnie te nowe wnioski okazały się wstrząsające, niekoniecznie dla ich odkrywców, z pewnością były one niesamowite, czyli wstrząsające dla strażników wcześniejszych prawd, zwłaszcza tych, które w międzyczasie nabrały mocy prawd objawionych, i to na tyle, że często musieli robić porządek z niepowołanymi odkrywcami. Ale, mimo wszelkich usiłowań, te wstrząsające wnioski wprowadzały stopniowo nowy, doskonalszy ład w przyjmowany dotąd porządek.

Nie przypominam sobie, aby którykolwiek z moich nauczycieli przedstawiał kosmos jako 'kupę gruzu chaotycznie porozrzucanego w czasoprzestrzeni'. Widać miałem to szczęście, albo nieszczęście, że trafiłem na nauczycieli, którzy widzieli w kosmosie pewien porządek i byli przekonani, że w tym porządku można się coraz lepiej połapać. Co poniektórzy byli także przekonani, że kilka prawideł jest już na tyle sprawdzonych, że można je wbić mi do głowy, bo może się do czegoś mi w życiu przydadzą. Wśród tych nauczycieli byli także tacy, którzy byli przekonani, że ten porządek ktoś zaplanował i w pewien sposób nadzoruje.

Jeżeli jednak ktoś chadzał do szkół, w których kosmos przedstawiano jako coś niepozbitwanego, bez ładu i składu, mam nadzieję, że o tym nam opowie.

Ale przecież poważni ludzie, a do takich zaliczyć muszę Autora artykułu, nie rzucają słów na wiatr i nie piszą czegoś, co nie miało by oparcia w faktach. Skoro do niedawna, może nawet do stycznia tego roku, o tym nie wiedziano, to widocznie tak było, Czytelnicy „Miłujcie się” mogą być o tym przekonani. Przy okazji niektórzy poznali nowe słowo „czasoprzestrzeń”, a takie dziwne słowa zawsze dodają powagi i wiarygodności.

Na kolejnej stronie artykułu znajdujemy poszerzoną wersję pierwszego cytatu, tym razem nawet wytłuszczoną, a brzmi ona tak: „Myślę, że tylko idiota może być ateistą. Musimy przyjąć, iż istnieje pewna niepojęta moc mająca niewyobrażalną zdolność przewidywania i wiedzę, a także siłę, która od początku sprawiła, iż cały Wszechświat zaistniał.”

No cóż, uczeni są tylko ludźmi. Byli i są wśród nich ludzie skromni, są i pyszałki, są ateści i są bigoci, biedni i bogaci, itd., itd. Jeżeli cytowany uczoney rzeczywiście to powiedział, to, jako chrześcijanin, nie wystawił sobie zbyt dobrego świadectwa. Chodzi mi o słowo 'idiota', które, chyba mogę to zrobić, wydaje mi się synonimem głupca, a co za to słowo grozi w życiu przyszłym, każdy prawy chrześcijanin, przynajmniej w teorii, wie. Sporo więc nasz uczoney ryzykował, chyba, że w oryginale było coś innego. Jako uczoney, pomny historii wielu odkryć, też mógłby nieco łagodniej obejść się z tymi, którzy jego zdania nie podzielają, bo bywało, że głupcy, np. bluźniercy i heretycy, miewali rację.

Dalej nasz uczoney stwierdza, że „musimy”. Chyba jednak nie musimy, możemy, ale nie musimy. W nauce nie ma przymusu, jej postępowanie, w dużej mierze zawdzięczamy zwątpieniu.

Autor artykułu zaraz przytacza przykład kolejnego noblisty, tym razem wzorcowo nieuczciwego, oczywiście, wg jego mniemania. Odnosny fragment brzmi następująco: „Jednak również ludzie sprawni umysłowo czasami świadomie wybierają ateizm rezygnując przy tym z elementarnej uczciwości. „Nie chcę uwierzyć w Boga. Dlatego też wolę wierzyć w to, o czym wiem, że jest naukowo niemożliwe: samoistne wytworzenie się prowadzące do ewolucji”. Tak podsumował swój intelektualny wybór wybitny naukowiec George Wald, biochemik i fizjolog, noblista w dziedzinie medycyny.”

Mamy tu jasno wyłożone rozumienie uczciwości. Nie znajdzie się, nie tylko ze świecą, przykładu uczonego, który wybierając ateizm, nie zszedł z drogi uczciwości, przynajmniej nikogo takiego, jak się wydaje, p. Rucki nie zna. I taki, mimo, że wie, iż stąpa po drodze fałszu, nie zamierza z niej

zejść, jeszcze się tym bezczelnie chwając i pyszniąc. Przypomniała mi się fraszka o tym, że „paraliż postępowy, najzaczniejsze trafia głowy”, i być może, mamy do czynienia z takim przypadkiem.

Spokoju nie daje mi inna sprawa. Otóż niepodważalnymi dowodami istnienia owej niepojętej mocy mają być, w pierwszej kolejności, konstrukcja Wszechświata i konstrukcja żywej komórki. Argumenty historyczne, które są przywołane w dalszej części artykułu, nie są już tak istotne wobec tych dwóch.

Jednak na świat, moim zdaniem, składa się jeszcze kilka innych bytów, np. atomy, będące podstawą istnienia zarówno żywych komórek jak i całego Wszechświata. Żywa komórka nie rozpoczyna owego łańcucha złożoności, jest jego którymś tam ogniwem, Wszechświat, być może, kończy ten łańcuch, co więc z tymi 'ogniwami pośrednimi', albo z początkowym? Co z nimi? Czyżby one nie dowodziły tego samego, a takie można odnieść wrażenie z lektury nie tylko tego artykułu. Być może atomy z ich nieoznaczonością, jakąś taką indywidualną nieprzewidywalnością zachowania ale zbiorowym determinizmem, nic nie mają do powiedzenia. Między wymową komórek żywych, a milczącym majestatem Wszechświata rozciąga się jakby jakaś poznawcza pustka, takie przynajmniej odnoszę wrażenie.

Owa siła, tak precyzyjna, dalekowzrocza i potężna, radzi sobie doskonale na tych dwóch poziomach złożoności, gorzej jednak nieco jej idzie, gdy chodzi o sterowanie nieco bardziej pośrednim tworem, np. człowiekiem, zbudowanym na jej wzór i podobieństwo, i przez nią samą. Nieomal codziennie wszystkie serwisy informacyjne zasypują nas wiadomościami o kolejnych katastrofach naturalnych oraz podłych postępkach rozlicznych ludzi, spadających na rzesze sprawiedliwych bez uprzedzenia, często w sposób zdumiewająco okrutny. Patrząc na losy pojedynczych ludzi i całych społeczeństw, całych pokoleń, trzeba naprawdę włożyć sporo wysiłku, aby dostrzec przez tę zasłonę zdolność przewidywania owej mocy, która, jak to zaznacza Autor „cały czas troszczy się o stworzonego przez siebie człowieka”. Wygląda na to, że jednak najpierw trzeba dać się powalić na kolana, aby z tej pozycji dostrzec albo jedno, tzn. niepojętą złożoność komórki, albo drugie, czyli niepojętą precyzję i złożoność Wszechświata. Niczego więcej już się dostrzec nie da, albo nie można. Tyle, że samo zgięcie kolan może nie wystarczyć, należy dodatkowo ugiąć kornie karku, a mózg przełączyć na tryb 'imprinting', czyli 'wpojenie'.

Gdyby zaś ktoś, komu szkolne nauki zmały jasność myślenia, powziął jakieś wątpliwości, to zawsze można go trochę postraszyć wizją wszechświata ciut, ciut innego, ponieważ „nawet najdrobniejsza zmiana praw grawitacji spowodowałaby katastrofę całego Wszechświata.” Nie byłby to inny Wszechświat, w którym nas by zapewne nie było, jak by kto naiwnie mógł sądzić, byłaby to **katastrofa**.

Widać z tego, że p. Rucki a razem z nim i my, jest niebywałym szczęściarzem, choć my z innego powodu. Szczęście p. Ruckiego polega na tym, jak się domyślam, że nie ma on żadnych wątpliwości moralnych. Jest uczciwy intelektualnie do szpiku kości, a to pozwala mu równie uczciwie twierdzić, że o istnieniu owej, szkoda, że niezbyt definiowalnej bo przecież niepojętej mocy, każdy „intelektualnie uczciwy człowiek, niezależnie od swego wykształcenia, kultury i pobożności, może z łatwością się przekonać”. Ton moralizatorski nie opuszcza p. Ruckiego do końca artykułu; słowo 'uczciwość' w tekście użyte jest dziewięć razy, 'nieuczciwość' — cztery razy. Nasze szczęście polega na tym, że możemy się o tym od p. Ruckiego dowiedzieć.

Ktoś przypomni — ale skąd ten powątpiewający w wielu miejscach ton? No cóż, wystarczy nazwisko Autora wpisać, gdzie trzeba, aby dowiedzieć się o jego rozlicznych innych osiągnięciach, w tym translatorskich. I to jest cały powód mojego powątpiewania.

**[Jerzy Neuhoff](#)**

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 18-04-2012)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,7956) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,7956>)

Contents Copyright © 2000-2012 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2012 Michał Przech

Właścicielem portalu Racjonalista.pl jest Fundacja Wolnej Myśli.

Autorem portalu jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie elementy tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)